№ 40. Warszawa, 20 Listopada (2 Grudnia) 1895 r. Rok XLIV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Jednodniowy spis ludności.

Donosiliśmy już w swoim czasie, że w roku przyszłym ma być dokonanym jednodniowy spis ludności w całem Państwie Rosyjskiem, może więc nie od rzeczy będzie zaznajomienie czytelników z temi usługami, jakie mianowicie tego rodzaju spisy dają społeczeństwu.

Jednodniowy spis ludności, a jeszcze więcej przygotowanie do tej czynności, jest pracą olbrzymią, z której przeciętna publiczność zupełnie sobie sprawy nie zdaje. Postaramy się przygotowania te opisać i wkrótkości przedstawić pełne doniosłości rezultaty tych prac.

Spisy jednodniowe nie są wynalazkiem bieżącego wieku, spotykamy się z niemi bowiem już w starożytności, istniejące jednak w obecnej formie są zdobyczą najnowszych czasów.

W Niemczech elektor Jan Brandenburski pierwszy zaprowadził „rejestra cywilne“ w r. 1573, były to najformalniejsze spisy ludności. Rejestra owe przyjmowały się stopniowo we wszystkich państwach europejskich, ulegając przeróżnym ulepszeniom i zdawałoby się na pozór, że jak długo one istnieją, wszelkie spisy ludności są zbyteczne; dają one bowiem na podstawie urzędowych wiadomości, dokładny obraz ruchu ludności, t. j. jej przyrost i ubytek. Tak jednak nie jest, bo aczkolwiek rejestra te podają liczbę nowonarodzonych i zmarłych, to jednak brak im zupełnie dat dotyczących emigracyi i imigracyi, która przecież w niektórych krajach jest tak silnie rozwiniętą. To też przedstawienie np. rejestru cywilnego ludności całej Rosyi, jest rzeczą wprost niemożebną wobec licznych wędrówek tylu osób z jednej gubernii do drugiej.

Postanowiono więc, aby obok tych rejestrów cywilnych, nie dających zupełnie wiernego obrazu liczby ludności w danej chwili, zaprowadzić odbywane od czasu do czasu jednodniowe spisy ludności.

Porównywając poszczególne spisy, przychodzimy do zadziwiających rezultatów wzrostu ludności.

W Niemczech np. w r. 1820 ludność cała, w dzisiejszych ich granicach, wynosiła 26,291,000 ludności, w r. 1885 już 46,855,000 mieszkańców, czyli, że w przeciągu lat niespełna 70-u ludność ta prawie zdwoiła się *). W r. 1870 w Niemczech było 40,816,000 mieszkańców, w r. 1885, jak wyżej zaznaczyliśmy, prawie 47 milionów, czyli, że w ciągu lat 15-u ludność powiększyła się o 6 milionów, podczas gdy we Francyi równocześnie ludność stale się zmniejszała. W r. 1870 Francya miała więcej ludności niż w tymże czasie Niemcy, a w r. 1875 ludności we Francyi zaczęło ubywać.

Spisy te jednak nie służą tylko na to, aby się z nich przekonać można o liczbie ludności; zawierają one jeszcze mnóstwo innych danych, które tak rządowi i władzom, jak niemniej i mieszkańcom są niezbędne.

Pouczają nas one, ilu mieszkańców przypada na pewien obszar ziemi, a wiadomość ta jest przecie nadzwyczaj potrzebną, ażeby w danym razie zapobiedz przeludnieniu w poszczególnych krajach.

W Rosyi na 1 kilometr □ przypada 16, w Niemczech 84, we Francyi 71 mieszkańców. W Europie najsłabiej zaludniona jest stosunkowo Szwecya i Norwegia, w pierwszej bowiem przypada 10, w drugiej 6 mieszkańców na 1 km. □, gdy w Anglii 112, w Holandyi 128 a w Belgii 192.

Formularze, przy spisach ludności używane, zawierają mnóstwo pytań, a materyał w odpowiedzi na nie zawarty, daje dokładne dane co do wieku, płci, stosunków religijnych i rodzinnych danej ludności, jak niemniej co do liczby małżeństw, a wreszcie i co do liczby tych istot, które potrzebują pomocy państwa, a więc głuchoniemych, ociemniałych i t. p.

Ze spisami ludności połączone jest także zebranie danych statystycznych, dotyczących wszelkich gałęzi przemysłu, zestawienia cyfr dotyczących zaludnienia miast i wsi, rozwoju umysłowego, stosunków zdrowotnych i t. p.

W miastach koncentruje się ruch i przemysł, równocześnie jednak przez to wzmaga się proletaryat, wzrastają zbrodnie i niemoralność. Rozwój narodu, którego stosunek ludności miejskiej do wiejskiej jest niepomyślnym, skutkiem czego przeludniają się miasta z równoczesnem zmniejszeniem się ludności wiejskiej, nie jest normalny.

Obejrzawszy się wstecz, od całego szeregu lat ludność miast wzrosła nadmiernie szybko, dzięki zasilaniu jej przez ludność wiejską; mimo to, ludność wiejska wszystkich niemal krajów, przewyższa liczebnie ludność miejską. W Niemczech 60% ludności żyje na wsi, pozostała część przypada na miasta i miejscowości z liczbą mieszkańców po nad 2,000. W Szwecyi przypada na ludność wiejską 89%, we Francyi 70%, w Belgii i Holandyi stosunek ten jest wprost przeciwny: w Belgii ludność wiejska stanowi 36% całej ludności, w Holandyi tylko 20%. Należy tu zwrócić uwagę i na to, że wskutek przecięcia Holandyi licznemi kanałami, zabezpieczającemi ją przed dopływami morza, bardzo niewiele stosunkowo pozostało ziemi pod uprawę roli i że wskutek tego ludność widzi się zmuszoną osiadać w miastach. Okoliczność ta wpływa z drugiej strony bardzo korzystnie na rozwój handlu, a liczne porty stawiają Holandyę w rzędzie pierwszych ognisk handlowych. W Belgii tymczasem panuje wskutek przeludnienia miast stosunek anormalny, czego dowodem choćby ciągłe ruchy robotnicze.

Mając przed sobą dość obfity materyał, czerpiemy więc z niego wszystko, co tylko może nam służyć za treść do niniejszego artykułu; ciekawe są np. szczegóły dotyczące stosunku zaludnienia pojedyńczych domów. W mieście naturalnie, większa liczba osób mieszka w jednym domu, grunt pod budowę ich jest drogi, a domy same znacznie obszerniejsze i wyższe niż na wsi, gdzie ma się do rozporządzenia większą przestrzeń ziemi. Statystyka z r. 1870 daje nam wskazówki w tym względzie następujące: w Londynie przypada na jeden dom przeciętnie 10 mieszkańców, w Hamburgu 14, w Sztutgardzie 20, w Paryżu 38, w Berlinie 48, w Petersburgu 60 (co do Warszawy, nie mamy żadnych w tej kwestyi danych). Z powyższego widzimy jasno, jak wielką przedstawia doniosłość opracowanie statystycznego materyału, dostarczonego przez spis.

Nic więc dziwnego, że biura statystyczne, pomimo licznej pomocy i nieustannej pracy, potrzebują najmniej trzech lat, aby materyał ten uporządkować, a następnie spożytkować. Nie jeden z czytelników zapewne sam był już pomocnym przy poprzednim jednodniowym spisie, i widział formularze do tego celu używane i wie, że każda pojedyncza osoba otrzymuje jeden taki formularz, z pytaniami dotyczącemi jej stosunków osobistych, drugi odmienny z pytaniami dotyczącemi mieszkania przez nią zajmowanego. Nadto, właściciel domu wypełnia jeszcze jeden formularz, dotyczący stosunku całego domu, zajmowanego przez lokatorów. Z formularzy tych robią się zestawienia dla użytku dzielnic miasta, powiatów, gubernij i t. p., następnie odsyła się je do centralnego urzędu statystycznego, do dalszego opracowania. Jeżeli się zważy, ile to stanowi setek milionów takich kart, wtedy nabiera się pojęcia o całym ogromie pracy, oraz o ilości pracowników, potrzebnych chociażby tylko do segregowania formularzy na 4 grupy, t. j.: mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewczynek. A o wiele więcej trudności przedstawia podział na 12 klas wieku, licząc każdą po 10 lat.

Aby choć przybliżone dać czytelnikowi pojęcie o ogromie pracy, podajemy poniżej szczegóły o spisie ludności we Wrocławiu w r. 1885.

Miasto liczyło wówczas 320,000 mieszkańców. Materyał

*) „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich—1888.“

więc do opracowania składał się z tyluż formularzy dotyczących osób pojedynczych, a prócz tego z pewnej liczby formularzy dotyczących mieszkańców i dowodów, a wszystkie te materyały znalazły pomieszczenie w ogromnej sali od góry do dołu zapełnionej. Pytania, które należało opracować, były następujące: *a*) Czy mieszkanie frontowe? *b*) na którem piętrze? *c*) z wielu składa się pokojów? *d*) czy w mieszkaniu znajduje się jaki warsztat?

Praca ta trwa nieraz całe miesiące, nim się w końcu otrzyma kilka cyfr, z których można wyciągnąć wnioski dotyczące stosunków mieszkalnych, zdrowotnych, majątkowych i t. p. Wielką i ciężką jest również praca uczonych, którzy z tych cyfr wyciągają wnioski, dotyczące zaludnienia innych krajów. Podana poniżej próba niech posłuży za dowód.

Na całym świecie jest obecnie w użyciu 2,064 języki, wyznawanych przeszło 1,000 religii. Długość życia przeciętnie wynosi 33 lata; $^{1}/_{4}$ całej ludności umiera przed 17-m rokiem życia. Na 1,000 osób jedna dosięga wieku lat 100, a tylko 6 lat 65-u. Wszystkich ludzi na świecie jest przeszło miliard. Z tego umiera na rok 35,214,200, na dzień 96,480, na godzinę 4,020, na minutę 67. Przychodzi na świat rocznie 36,792,000. W jednym dniu 100,800, w jednej godzinie 4,200, w jednej minucie 70. Zamężni żyją dłużej, równie jak ruchliwi i pracujący. Kobiet więcej dochodzi do lat 50, ale po tym czasie więcej ich umiera.

Te i tym podobne doświadczenia i wskazówki daje nam spis ludności, a czytelnik nietylko wypełni swój obowiązek obywatelski, lecz przyczyni się jeszcze do rozszerzenia wiedzy, jeżeli w przyszłorocznym spisie jednodniowym formularze otrzymane o ile możności najsumienniej wypełni. *H. M.*

Niewłaściwa pomoc przy cieleniu się krów.

Znane są każdemu gospodarzowi zwykłe przygotowania, jakie w wielu jeszcze oborach robią przed cieleniem się krowy. Postronki z pętlicami w jednym, a mocno przywiązanym kneblem w drugim końcu, można widzieć na ścianie w oborze już na tydzień przed czasem cielenia. Skoro tylko pierwsze oznaki rodzenia się pokażą, przystępuje kilku chłopów, zakładają postronki do wychodzących przednich nóżek, a często i do dolnej szczęki cielęcia i zaczynają ciągnąć z całych sił, aby cielę jaknajprędzej z krowy wyrwać tak, że i krowę czasem ciągnieniem takiem powloką.

Często, z obawy, aby się cielę w wodzie płodowej nie zalało, przeszczypują paznogciami pęcherz jeszcze w krowie będący, wyszukują nóżki i zaraz do nich zakładają postronki i ciągną co siły tak długo, dopóki nie wyciągną cielęcia ze stękającej i z bólu nieraz ryczącej krowy. Nie uważają nieraz nawet na to, czy krowa się wydyma i czy zwykłe przy rodzeniu bóle się pokazują.

Postępowanie takie tłómaczą, że czynią to dlatego, aby krowie nie pozwolić zbyt długo cierpieć. Taka pomoc przy porodzie pociąga najczęściej bardzo smutne następstwa.

Często przy pierwszem już mocnem pociągnięciu usłyszeć można druzgot w kości miednicy, pękła widocznie miednica, niema natenczas ratunku, krowa dobitą być musi. Pękają także często miękkie wewnętrzne części pochwy macicznej, które potem ropieją bardzo długo i nie chcą się zagoić. Gorzej jeszcze, jeżeli macica uszkodzoną została, bo wywiązują się z tego, zwykle śmiercią kończące się zapalenia.

Nagłe takie rozciąganie części rodnych sprowadza zbyt często pozostające na zawsze rozszerzenia i ułomności, które pociągają za sobą chroniczne choroby pochwy macicznej. Wielkie wydymanie się po ocieleniu, pochodzi najczęściej z nierozsądnego takiego z cielącą się krową obchodzenia i często jest przyczyną popsucia lub wychodzenia macicy. Niekoniecznie zawsze tak złe wynikają następstwa, ale mogą nastąpić zawsze i za często też się wydarzają.

Postępowanie takie przy cieleniu się krowy nietylko dla matki jest szkodliwe, ale i cielęciu szkodzi często bardzo dużo. Jeżeli przy ciągnięciu nie jest zachowaną wszelka nadzwyczajna ostrożność, cierpią i matka i cielę, u którego znów często pozostają zapalenia pępka z powodu zajątrzenia sznura pępkowego. Nawet złamania pępka mogą się wydarzyć, a wtenczas cielę zupełnie jest niezdatne do chowu. Napuchnięcia i uszkodzenia dolnej szczęki i członków nóżek, za które powrozami ciągnięto, nie są rzadkiemi wypadkami; znanym nam jest nawet niedawny wypadek, że cielęciu wyrosłe już dwa zęby wyłamano w skutek osunięcia się powroza. Czyż takie pomagania przy cieleniu się krów nie są barbarzyństwem, rzeczywistem dręczeniem zwierząt?!

Mylnem najzupełniej jest mniemanie, że pomoc taka, jak ją wyżej opisano, może przy porodzie złagodzić cierpienia. Zupełnie przeciwny jest skutek, tak podczas, jak i po ocieleniu się krowy. Dalej niepotrzebną jest obawa, aby się cielę w wodzie macicznej nie udusiło lub nie zalało, jeżeli cielenie potrwa dłużej.

Cielę, aż do samego ulężenia się, nie żyje samoistnie. Obieg krwi pomiędzy matką a płodem odbywa się wciąż za pośrednictwem sznura pępkowego i tą to drogą dochodzi do ciała płodu potrzebny tlen, niezbędne do życia powietrze. Dopóki obieg ten krwi się odbywa, może się cielenie na wiele godzin przedłużyć, bez żadnego dla cielęcia niebezpieczeństwa. Mogłoby w takim razie tylko być coś niebezpiecznego, gdyby sznur zerwał się przed czasem, albo gdyby był mocno ściśnięty, lecz te przypadki przy prawidłowem położeniu cielęcia zdarzać się nie mogą.

Jeżeliby cielę leżało w krowie tyłem do pochwy macicznej, a przejście przez pochwę przodka, to jest przednich łopatek razem z piersiami, było bardzo utrudnione i przeciągało się dłużej, mogłoby nastąpić zbyt silne ściśnienie sznura, a przez to zatamowałby się obieg krwi, natenczas śmierć cielęcia musiałaby nastąpić. Ale nawet w takim razie nie należy przyśpieszać cielenia za pomocą gwałtownego ciągnienia sznurami, jak to ludzie nieoględni robić zwykli.

Z tego, co wyżej powiedziano, nie wynika przecież bynajmniej, aby cielącą się krowę pozostawić w każdym razie samej sobie, nie doglądając, czy czasem źle się nie położyła, lub czy innej jakiej pomocy nie potrzebuje. Dzikim zwierzętom nikt przy porodzie nie dopomaga, a jednak przypadki przy rodzeniu są bardzo rzadkie. Nie można wprawdzie porównywać zwierząt na wolności żyjących z naszemi zwierzętami domowemi, które wskutek hodowli są delikatniejsze; jest to jednakże dla nas bardzo ważną wskazówką. Zastanowiwszy się nad różnemi przypadkami, którym każdy gospodarz doświadczony często przypatrzeć się miał sposobność, możnaby prawie przyjść do przekonania, że mniej byłoby przypadków, gdyby przy cieleniu się krowy żadnej nie dawano pomocy, bo wypadki zdarzają się częściej z powodu nierozumnego i niewłaściwego przy porodzie dopomagania, niż z przyczyn z natury pochodzących.

Odpowiednią hodowlą i obchodzeniem się stosownem z krowami podczas ich cielności, ułatwi się z pewnością cielenie bardzo. Krowy dobrze utrzymane mają dosyć siły, aby cielę, przy normalnem położeniu, mogły bez pomocy urodzić.

Jeżeli położenie cielęcia jest rzeczywiście nieprawidłowe, a gospodarz sam nie jest w tem dosyć wprawny, najlepiej postąpi, jeżeli zawezwie pomocy doświadczonego weterynarza. Lecz nie trzeba czekać, aż domorośli akuszerzy, próbując rozmaitemi swemi sposobami, kanały wodne tak wysuszą i doprowadzą do ich zapalenia, że potem poród szczęśliwy jest prawie niemożebnym.

Listy do „Korespondenta Rolniczego".

Z powiatu Dubieńskiego, 26 listopada.

Od dni kilku nastała głucha jesień, pora najprzykrzejsza na wsi, gdyż wszelkie komunikacye są do tego stopnia utrudnione, że z powodu zupełnego braku dróg szosowych w tej okolicy, nikt literalnie nie odważa się wyjechać z domu; dojazd zaś do najbliższej stacyi kolejowej staje się wprost niemożebny. Obecnie, być może gorzej jeszcze pod tym względem niż w innych latach, bo niewielki śnieg upadł na zupełnie niezamarzniętą ziemię. Po grząskiem błocie, choć powoli, z wielkim trudem, lecz zawsze posuwać się można; dziś bryły czarnoziemu, zmieszane z marznącym śniegiem, robią przejazd nadzwyczaj trudnym. Obawiamy się przytem, aby broń Boże, nie powtórzyła się klęska zeszłoroczna, i aby oziminy, nie ściśnięte mrozem, nie wyprzały do szczętu pod lekką warstwą śniegu. Jednakże na to się zanosi. Teraz dopiero odczuwamy fatalne skutki przeszłorocznej, przedwczesnej, nienormalnej zimy. Nie mamy bowiem w całej okolicy ziarnka żyta i pszenicy nietylko na sprzedaż, lecz i na własną potrzebę; co również jest dotkliwem, nie mamy słomy, to jest głównej podstawy do przezimowania żywego inwentarza, a tem samem wytwarzania nawozów, bez czego i widoki na rok następny są bardzo niepewne.

Wybaczcie mi, że dzisiejszy list mój jest wypełniony skargami i narzekaniami, lecz niepodobna pisać przy wesołym nastroju ducha, gdy się widzi zewsząd obawę o niechybną ruinę, która większej i mniejszej posiadłości zarówno zagraża. Ruina ta bardzo poważnie zagląda w oczy ziemianom, mimo różnych prób, dokonanych przez nich w ostatnich latach co do zmiany systemu gospodarstwa rolnego, które dotąd polegało przeważnie na produkcyi zbóż kłosowych lub strączkowych. Rzuciliśmy się do uprawy koniczyny nasiennej, ulepszonych nasion buraków cukrowych, które przed dwoma laty jeszcze bardzo popłacały, próbowaliśmy rozszerzyć na poważną bardzo skalę uprawę chmielu, tak doskonale płacącego w r. 1893. To samo już było połączone z wielkiemi nakładami i mozolną pracą, i co z tego? Chmiel w tym roku płaci gorzej niż w r. 1894, a najgorzej wyszli na nim ci, którzy, gdy w jesieni ofiarowywano im od 10—11 rub. za pud, wstrzymywali się od sprzedaży

licząc na niechybne podniesienie się cen. Odtąd stopniowo ceny chmielu spadają; być może, że jest to zmowa tutejszych drobnych handlarzy żydowskich ze znanymi Hopfenhändlerami, dość że ceny obniżyły się więcej niż o połowę, a co gorzej, że nikt się o chmiel, choćby najlepiej urządzony, na seryo nie pyta.

W ostatnich numerach gazet warszawskich i petersburskich przebąkują coś o projekcie syndykatu chmielowego dla producentów z Królestwa i gub. Wołyńskiej; projekt ten miałby niejakie widoki w tym tylko wypadku, gdyby rząd na seryo wziął na siebie inicyatywę i okazał jawne poparcie. Należałoby się tego spodziewać naprzód po ministeryum rolnictwa i dóbr państwa, jako naturalnym opiekunie rolnictwa, którego chmielarstwo, potrzebujące tak intensywnej, mozolnej, prawie ogrodowej uprawy, jest niejako ostatniem słowem, a powtóre, po ministeryum skarbu, a tem samem i handlu, gdyby uzyskało znaczne podwyższenie cła wwozowego od chmielu zagranicznego. Niepodobna bowiem ukrywać, że stopniowe obniżanie się cen chmielu krajowego, datuje się od obniżenia cła wwozowego z 10 rub. w złocie na 3 rub. w złocie od puda, wedle ostatniej międzynarodowej taryfy. Póki więc to nie nastąpi, wszelkie syndykaty niegwarantowane przez rząd, do niczego nie doprowadzą.

Mamy tego jawny dowód na kijowskim syndykacie cukrowym, mającym już tak silną organizacyę. Gdy rada państwa, jak słyszeliśmy w zeszłym tygodniu, przyjęła jednogłośnie prawo o tak zwanem unormowaniu ceny cukru, to jest i mączki krystalicznej, w ciągu pierwszych dwóch dni odrazu podniosły się o 25 kopiejek na pudzie. Dlaczegoby więc i producenci chmielu, choć wszyscy razem wzięci, nie rozporządzają takiemi olbrzymiemi kapitałami obrotowemi jak cukrowarzy jednej gubernii, nie mogli mieć prawa do podobnej opieki rządowej? Wszak i oni pracowicie i mozolnie przyczyniają się do podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego.

Jeżeli się sprawdzą wszystkie pogłoski o prawie unormowania cen cukru, na czem opierają swe nadzieje cukrowarzy, to przyznać należy, że groźny kryzys w cukrownictwie w części będzie zażegnany. Zyska na tem poniekąd i rolnictwo krajowe, pod formą plantacyj buraczanych w większych i mniejszych posiadłościach, bo w tym roku zbyt buraków do okolicznych fabryk po stałych, naprzód umówionych cenach był jedynym prawie pewnym dochodem z ziemi. Produkcya bowiem zbóż kłosowych i strączkowych wszelkich gatunków, nietylko z powodu niskich cen, lecz przeważnie z powodu trudności zbytu wręcz się nie opłacała. Wytłoki buraczane stanowią również zawsze, a szczególnie w tym roku, gdy cierpimy na tak niesłychany brak słomy, bardzo cenny produkt do przekarmienia inwentarza. Fabryki cukrowe dają stały zarobek ludności wiejskiej, która także z tego powodu poszukiwaną jest przez ziemian do uprawy plantacyj. Zawsze więc powtarzam, że dobrze zrozumiany przemysł fabryczny powinien tu szczerze podać rękę rolnictwu, bo, bądź co bądź, bez buraków cukru nie będzie. Lecz gdy dziś ów przemysł fabryczny zdaje się mieć, przy zastosowaniu nowego prawa, bardziej trwałą i zapewnioną pozycyę, to powinien sumiennie i względnie obchodzić się z rolnictwem, to jest ze swymi plantatorami, nie wyzyskując ich na cenie i wadze.

Są to uwagi, a zarazem życzenia starego, osiwiałego przy tej pracy ziemianina tutejszego, który obu stronom zarówno jest życzliwy, bo zna doskonale potrzeby i wymagania stron obu. *J. D. K.*

Lubraniec, 29 listopada.

Rośliny okopowe.—Robotnik.—Spadek cen.—Gęsi.—Pożar.

Żadnego roku nie ciągnęły się tak długo wykopniska. W niektórych majątkach dopiero co ukończono kopanie buraków. Z powodu zamknięcia składów buraczanych przez fabrykę „Brześć Kujawski,“ wielu obywateli zmniejszyło plantacye, gdyż dostawa buraków do samej fabryki była fizyczną niemożliwością. Zdawałoby się więc, że o robotnika będzie łatwiej niż kiedykolwiek. Tymczasem tak wiele go wyszło na zarobki do Prus, że pozostali ledwie przed nastaniem mrozów zdążyli roboty wykończyć. Już to Kujawy pod tym względem w znakomitem są położeniu. Nietylko, że pruskie „bocheny“ i plantacye miejscowe buraków ściągają zewsząd robotnika, ale i demoralizują go ostatecznie. Jeszcze ludzie żonaci, obarczeni liczną rodziną, trzymają się miejsc po dawnemu, ale dla pojedynczej służby folwarcznej, tak męskiej jako też i żeńskiej, rozwiązuje kontrakta. Nie zwracając uwagi na wszelkie perswazye, darowując nawet zasługi kwartalne—wszystko to ucieka na plantacye. I gdy pierwsze jaskółki pokażą się od zachodu, w pogranicznym pasie można widzieć całe sznury „bocheniarzy,“ ciągnących do Prus. Dlatego też w naszych stronach zowią ich niemieckiemi jaskółkami.

Jak można było przewidzieć, urodzaj w tym roku roślin okopowych był bardzo dobry. Kartofle nawet na lżejszych gruntach obrodziły obficie, tylko że cena ich nadzwyczaj niska (od 50 kop. za korzec) i zapowiadają, że gnić będą. Buraki wydały 90—130 przeciętnie, t. j. przeszło 100 korcy z morga, rozumie się, zależnie od dobroci i kultury ziemi. — Marchew stosunkowo najmniej obrodziła, ale wobec braku paszy, będzie nielada pomocą w gospodarstwie. Rzeczywiście, o ile ziarno lepiej sypie niż w roku zeszłym, o tyle skąpo mamy paszy i słomy, zachodzą więc poważne obawy co do przezimowania inwentarza. Dało się nawet uczuć obniżenie cen tego ostatniego na targach miejscowych, a bezwątpienia ceny spadną jeszcze więcej. Gosposie nasze także w rozpaczy, bo trzoda za bezcen. Pominąwszy prosięta, na które pod zimę poprostu kupca znaleźć trudno, za tuczne wieprze nawet ledwie połowę ceny zwykłej osięgnąć można. Tylko gęsi z roku na rok utrzymują swą cenę i w tym kierunku niektóre gospodarstwa specyalizują się poprostu, sprzedając ich po kilkaset rocznie.

W końcu wspomnieć muszę o ciągłych pożarach, nawiedzających naszą okolicę. Nie ma prawie tygodnia, żeby się jakiś folwark nie spalił. W ostatnich dniach uległy pożarowi folwarki Olszak i Podrybiny. W Podrybinach spaliło się literalnie wszystko: dwór, budynki, oraz inwentarz żywy i martwy. Przyczyna, jak zwykle, niewyjaśniona. Lecz w trzech czwartych częściach „niewyjaśnionych przyczyn“ kryje się porzucony niedopałek od papierosa. Czyżby gminy nie mogły zabronić wyrostkom do lat 21 palenia papierosów? Zyskałoby na tem zdrowie i bezpieczeństwo publiczne. *H. G.*

Wywóz jaj.

Wywóz jaj z Austro-Węgier wynosi rocznie 800 milionów sztuk. Państwo Rosyjskie wywozi rocznie 820 milionów, Włochy 160 milionów. Wszystkie te jaja idą po większej części do Anglii, do Niemiec i do Belgii. Anglia sama wprowadza rocznie 1,300 milionów jaj. Angielska firma Thomas Robinson et Sons urządziła w Austro-Węgrzech 15 filij, czyli magazynów jaj, pod zarządem fachowego człowieka. W tych magazynach odbierają towar od mniejszych handlarzy, sortują, pakują i w końcu wysyłają na miejsce przeznaczenia. Dla zakupna czy to na targach, czy po gospodarstwach, potrzebna jest cała armia agentów, którzy odstawiają towar po z góry umówionej cenie. Towar jednak dostarczany przez tych agentów nie może być jako taki wysyłany, zawiera bowiem stłuczone, pęknięte i zepsute jaja, lub też jaja kacze, od perlic i t. p. To wszystko musi być naprzód sortowane i egalizowane. Przez agentów dostarczane jaja bywają sortowane w kilku gatunkach. Pierwszy gatunek przedstawia towar pierwszorzędny (prima) i zawiera tylko zupełnie czyste, świeże, nie pęknięte, nie bardzo małe, ale i nie za wielkie jaja. Każde jajo musi być do światła trzymane (światło musi być bardzo silne naftowe, elektryczne lub Auera). Do tej manipulacyi przeznaczeni mają taką wprawę, że poznają braki i błędy, których niewprawiony nigdyby nie rozpoznał. Dwaj zdolni probierczy są wstanie w przeciągu trzech dni pół miliona jaj przesortować. Po pierwszym gatunku przychodzi drugi, tak zwany towar targowy (Marktwaare), który jednak nie odchodzi do Anglii, ale bywa sprzedawany do większych miast i do fabryk. Ten gatunek ma znacznie mniejszą wartość, zawsze jednak jeszcze zostaje spieniężony z odpowiednim zyskiem. Te dwa pierwsze gatunki przedstawiają 80%, czasem nawet tylko 50% ogólnej przez agentów dostarczonej ilości. Reszta składa się z takich, które po bardzo taniej cenie zaraz na miejscu sprzedawane bywają, dalej jaja potłuczone, które bywają wypróżniane do naczyń, cokolwiek solone i sprzedawane do fabryk. Zupełnie zepsute jaja muszą być natychmiast zakopane. Handel jajami jest bardzo rentowny, ale i ryzykowny i potrzebuje nadzwyczajnej rutyny, energii i praktyki. Wyżej wymieniona firma eksportuje trzecią część całej do eksportu przeznaczonej ilości jaj z Austro-Węgier i wysyła rocznie 285 milionów jaj do Angli, Niemiec i do Belgii. W tym celu kupuje rocznie przeszło 430 milionów jaj, a ta ogromna ilość musi być sortowana, próbowana, kilka razy przepakowana, a co najwięcej, przeważnie w małych partyach zakupywana. Jaja pakują przeważnie w wełnie drzewnej do wąskich i płaskich skrzyń. Każda skrzynia zawiera 1,440 sztuk, jeden wagon mieści 110—112 skrzyń. Wymieniona firma wysyła rocznie 1,800 wagonów, czyli 200,000 skrzyń.

ROZMAITOŚCI.

Zawiadomienie departamentu rolnictwa. Istniejący przy departamencie rolnictwa i dóbr państwa departament rolnictwa otrzymuje corocznie od wielu Towarzystw rolniczych, ziemstw, a głównie od obywateli ziemskich podania o zaopatrzenie ich, na warunkach ulgowych lub też bezpłatnie, w nasiona różnych roślin, w celu poczynienia z niemi prób. Podania te nadsyłane bywają zazwyczaj

zapóźno, dopiero w kwietniu lub maju, skutkiem czego departament nie ma możności, dla braku czasu, wydać rozporządzenia o zaspokojenie próśb, zasługujących na uwzględnienie, a rolnicy zmuszeni są odłożyć zamierzone próby do roku następnego. Pragnąc wszakże zadowolić wszystkie słuszne żądania rolników i zaopatrywać ich w nasiona roślin nowych, w państwie nieznanych, lub też mało rozpowszechnionych, departament rolnictwa zawiadamia osoby interesowane, iż podania o nadsyłanie pomienionych nasion należy komunikować jaknajśpieszniej, w każdym zaś razie nie później, niż w połowie lutego. Podania późniejsze uwzględniane będą tylko w miarę możności. Prócz tego, pragnąc podnieść hodowlę trzody chlewnej w państwie, departament rolnictwa sprowadził z Anglii znaczną ilość świń rasy York, o czem swego czasu donosiliśmy, i sprzedaje je ziemianom na dogodnych warunkach, za pośrednictwem następujących firm: *a*) przy instytucie rolniczym moskiewskim (w pobliżu Moskwy); *b*) przy szkole rolniczej charkowskiej (stacya Dergacze kolei Kursko-Charkowsko-Azowskiej) i *c*) przy szkole Maryen-Gorskiej (stacya Maryen-Gorka, drogi żelaznej Libawsko-Romeńskiej). Co do bliższych szczegółów, na jakich warunkach trzoda może być przez właścicieli ziemskich nabywana, należy się udawać o informacye do zarządzających wzmiankowanemi fermami.

Hodowla koni. Dwa zjazdy: hodowców koni i handlujących końmi, odbędą się z inicyatywy połtawskiego Towarzystwa rolniczego w ciągu bieżącej jesieni i zimy. Ministeryum rolnictwa wydało już pozwolenie na zwołanie tych zjazdów, celem ich będzie wyjaśnienie technicznych i ekonomicznych warunków hodowli koni i obmyślenie środków poprawy tej gałęzi rolnictwa. Prezydować będzie prezes połtawskiego Towarzystwa rolniczego, rz. r. st. Kwitko. Program zjazdów obejmuje następujące kwestye: jakie zalety należałoby rozwijać głównie w koniach roboczych, zaprzęgowych, remontowych, zarówno z punktów widzenia przyrodniczych, ekonomicznych i ogólnych warunków danej miejscowości, jak i z punktu widzenia włościańskiego i obywatelskiego gospodarstwa, potrzeb armii ruskiej i innych użytków konia; co należałoby przedsięwziąć w celu ulepszenia miejscowych koni w myśl postulatów, wyrażonych przy rozstrzygnięciu poprzedniej kwestyi; jakie środki byłyby pożądane w celu poprawienia warunków hodowli, jako to: letnia i zimowa karma, budowa pomieszczeń, utrzymanie do czasu dojrzałości konia i potem, asekuracya koni od wypadków i upadku z powodu chorób różnorodnych; co należy przedsięwziąć dla poprawienia warunków handlu końmi na jarmarkach i po za takowemi. Każdy zjazd trwać będzie sześć dni.

Odmiany kartofli. Zalecane przez Francuzów (Le Jurdin, F. Lepreust) odmiany kartofli, które powinniby wypróbować nasi hodowcy, specyalną uwagę tej roślinie poświęcający, są następujące: *Wczesne.* Do pędzenia w inspekcie: *Victor*, wyborne, zdrowe, dają mało łęcin, a dużo kłębów. *Marjolin à feuille d'ortie*, więcej daje łęcin lecz jest mączysty, dobry do inspektu, lepszy w gruncie. *Marjolin hâtive ordinaire* (sześciotygodniowe) znany i u nas. *Belle de Fontenay*, podłużny, może służyć do pędzenia na drugą porę po Wiktorze. *Średnie. Royale*, łatwo psują się w zimie. *Joseph Rigault* nie ma tej wady, jest wyborny i płodny. *Qaarantaine rose*, bardzo dobry, dobrze znosi przesyłkę i długo się przechowuje. *Późniejsze. Pasteur*, silny, obfity, tylko gruntowy, dobrze się trzyma. *Magnum bonum*, (znamy lepsze niemieckiego i angielskiego pochodzenia). *Późne* białe: *Insitut de Beauvais*, żółty, lekko różowy, bardzo płodny i mączysty, dobrze się przechowuje. *Quarantaine de la Halle*, też same zalety; doskonały do smażenia (pommes de terre frites). Z ciemnych — *Negresse*, mały. *Pastewne*: *La Czarine*, ogromny, z mięsem żółtem. *Géante sans pareille*, odporniejszy na choroby od poprzedniego. *La Bretonne*, wytrzymały.

Uprawa wina. Towarzystwo narodowe uprawy wina założone zostało świeżo we Francyi, w Bordeaux. Zadaniem jego jest obrona interesów francuskich hodowców wina, i systematyczne opisanie odmian krzewu winnego we Francyi hodowanych. Na czele stoi Pulliat, autor wielu dzieł etnologicznych. Wzorem Towarzystwa pomologicznego, nowe Towarzystwo będzie odbywało corocznie swoje kongresa w jednem z miast głównych, w okolicach z winnic słynących.

Wywóz zboża z Rosyi. W tygodniu od 10-go do 16-go listopada wywieziono przez główne komory celne 9,586,000 pud. różnego zboża (wobec 11,459,000 pud. w tyg. poprz.), a mianowicie.

	w tyg. minionym	w tyg. poprzedz.
Pszenicy	4,733,000	5,532,000
Żyta	1,064,000	1,520,000
Jęczmienia	1,806,000	1,716,000
Owsa	1,892,000	1,536,000
Kukurydzy	91,000	155,000

Długość kolei żelaznych na całej powierzchni kuli ziemskiej w początkach roku 1894.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej	231,990	km.
Cesarstwo Niemieckie	45,078	„
Francya	39,675	„
Wielka Brytania i Irlandya	33,323	„
Rosya i Finlandya	31,768	„
Austro-Węgry i Bośnia	29,363	„
Kanada i Neufundland	24,563	„
Włochy	14,503	„
Hiszpania	11,479	„
Szwecya	3,782	„
Belgia	5,438	„
Inne kraje europejskie	19,377	„
Indye angielskie	29,035	„
Inne kraje azyatyckie	9,032	„
Australia	20,416	„
Afryka	12,413	„
Argentyna	13,134	„
Brazylia	10,231	„
Meksyk	11,112	„
Inne kraje Ameryki Południowej	12,615	„

Z powyższych cyfr wypada, że Ameryka posiada 353,695 km. i przewyższa wszystkie inne kraje na kuli ziemskiej, liczące razem 309,882 km. dróg żelaznych, o 43,813 km., a Europę, posiadającą 238,986 km., przewyższa o 114,709 km. Najmniej uposażonymi krajami w koleje żelazne są kraje azyatyckie, z wyjątkiem Indyi angielskich.

Rynek nasion. Sytuacya rynku nasion jest w roku bieżącym dotychczas nieszczególna. Obroty koniczyną czerwoną, które w poprzednich latach o tym czasie bywały bardzo ożywione, obecnie są nader słabe. Powodem tego zjawiska jest ta okoliczność, że kraje dotychczas konsumcyjne występują obecnie z zaofiarowaniem produktu, ponieważ, w skutek wielkiej wydajności paszy, pola pokryte koniczyną nie były koszone na paszę, a zostawione dla otrzymania nasion, w tem leży przyczyna nienormalnych stosunków tegorocznych. Francya, która przez ostatnie trzy lata występowała jako nabywczyni koniczyny czerwonej, w r. b. ma znaczne zbiory własne. Kraje produkcyjne, jak: Państwo Rosyjskie, Austro-Węgry i Niemcy dały tak obfity sprzęt, że prawdopodobnie tylko część zbiorów koniczyny czerwonej znajdzie pomieszczenie. Urodzaj w Ameryce jest tylko średni, a ceny nie dają dotychczas rachunku dla wywozu, lecz wobec nagromadzenia ogromnych zapasów (40,000 worków w jednym porcie) prawdopodobnie wkrótce nastąpi tam obniżka cen. We Francyi producenci szybko zoryentowali się w ogólnej sytuacyi i obniżyli cenę z 100 do 70 fr. za 100 kilo dobrego średniego gatunku; w skutek tego udało im się dotychczas zbyć znaczne ilości sprzętu tegorocznego. Ludzie fachowi twierdzą stanowczo, że w dziale nasion wogóle istnieje silna nadprodukcya, której rezultaty ostro występują przy cokolwiek przyjaznych wegetacyi warunkach atmosferycznych, ponieważ konsumcya wszechświatowa nie może spożytkować całego produktu. Ujawni się to dosadnie z chwilą nastąpienia mrozów i ogólnego przystąpienia do młócki. Koniczyna szwedzka, bardzo obficie uprawiana w Ameryce, o wiele przewyższa produkt europejski pod względem gładkości, czystości i braku włókien. — Koniczyna biała dobrze w tym roku obrodziła. Ceny znacznie się obniżyły w porównaniu z r. z. — Sprzęt koniczyny żółtej jest obfity, ceny obniżyły się dotkliwie.—Co się tyczy lucerny, to wiadomo już, że rezultat produkcyi tegorocznej znacznie ustępuje zeszłorocznej; spodziewać się należy utrzymania wysokich cen obecnych.

Produkcya wina. Zokazyi ostatniej wystawy win w Bordeaux, rząd francuski ogłosił urzędowe dane o produkcyi wina na całym świecie. Ogólna wszechświatowa produkcya szacowana jest w ilości 130 milionów hektl. t. j. w ostatnich latach wzrosła o kilka milionów hektolitrów. Zasługuje na uwagę okoliczność, że właśnie filoksera przyczyniła się pośrednio do powiększenia produkcyi, gdyż w skutek zniszczenia przez nią starych winnic w wielu krajach wzięto się energicznie do zakładania nowych winnic. Pierwsze miejsce w rzędzie krajów produkujących wino, zajmuje Francya, następnie Włochy i Hiszpania, a Austro-Węgry występują na 6-m miejscu. Głównymi konkurentami na rynku świata są: Francya, która bez kolonij afrykańskich wyprodukowała w r. 1894 89 milionów hektl., i Włochy z produkcyą wynoszącą w tymże roku 24 mil. hektl. Najbogatszą winnicą w świecie jest dep. Garonny, który wyprodukował w r. 1894 czerwonego i białego wina hektl. 2,333,996, i który przez wybór szczepów winnych nie ustaje w dążeniach do coraz większego rozpowszechniania doskonałych gatunków.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою. — Варшава 18 Ноября 1895 г.